



GAZETA POMORSKA

10
GR.

Nr. 92 AB

Środa, 5 października 1938

Rok 1

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno
— — — Nowe-Miasto, Rybin, Sepolno, Starogard, Swiecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — — —

Szlochchem i łzami radości

witali wojsko polskie
rodacy z Trzyńca i Jabłonkowa

CIESZYN. W wykonaniu zawczasu przygotowanego planu, wojska polskie w dniu wczorajszym przekroczyły w dwóch miejscach granice dzielące dotychczas Śląsk Cieszyński na dwie części i zajęły niemal całą połac Cieszyńskiego z Trzyńcem i Jabłonkowem.

Ludność obu tych miast już przez cały dzień poniedziałkowy oczekiwała z niecierpliwością nadejścia wojsk polskich. Od wczoraj od wczesnych godzin ludność całego obszaru czyniła gorączkowe przygotowania do godnego powitania armii. Wzdłuż szos i dróg pobudowano liczne bramy triumfalne i powieszano transparenty z hasłami patriotycznymi.

W Trzyńcu i Jabłonkowie mieszkańcy od rana samorzutnie rozpoczęli zamazywanie czeskich napisów i szyldów. W obu miastach wzdłuż ulic, którymi miało wojsko przechodzić utworzyły się gęste szpalery, w których miejsca zajęła działwa szkolna z narezciami kwiatów i chorągiewkami o polskich barwach narodowych, dzieci w strojach ludowych, harcerze, sokoły, liczne grupy Ślązaków i górali śląskich w barwnych strojach regionalnych.

Wojska polskie przekroczyły granicę o godz. 12 w południe i ruszyły dwoma kolumnami na Trzyńcie i Jabłonkowie. Na ulicy prowadzącej do miasta Trzyńca ustawiono wspaniałą bramę triumfalną z napisem „Niech żyje wojsko polskie. Witajcie wybawcy”. Na głównej ulicy, która do wczoraj zwala się „Ulicą Masaryka” zawieszono tablicę z napisem „Ulica Marszałka Śmigłego-Rydza”.

Naprzeciw ratusza ustawiono trybunę przybraną kwiatami i flagami o barwach narodowych. W mieście panował nastrój radosnego i niecierpliwego oczekiwania. Przed trybuną stanęła orkiestra robotników trzyńskich. Na trybunie powitany żywiołowymi owacjami stanął dowódca grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski, gen. Malinowski, komendant główny policji państw. gen. Kordian Zamorski oraz burmistrz Trzyńca, zasłużony działacz i szermierz o polskość miasta p. Kaizer.

Ze zbliżeniem się godz. 1 nastrój radosny wzmagają się coraz bardziej. Z oddali dobiega potężny okrzyk „Wojsko polskie niech żyje”, to gen. Abraham na czele wojsk polskich wkrocza w granice miasta. Rozlegają się dźwięki marsza. Gen. Abraham jako dowódca defilady podjeżdża na koniu do trybuny i składa gen. Bortnowskiemu raport. Publiczność bez ustanku manifestuje na cześć Pana Prezydenta R. P., armii polskiej, jej Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza oraz ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Defiladę rozpoczynają pułki ułanów zasypywane deszczem kwiatów, który w kilka chwil zamienił jezdnię w barwny kobierzec. Postawa kawalerii polskiej, którą miejscowa ludność zobaczyła po raz pierwszy, wzbudziła nieopisany zachwyt i wywołała gromkie oklaski. Rozentuzjasmowane twarze wyzwolonych z pod ucisku czeskiego mieszkańców miasta spotkały się z nie mniej ra-

dosnymi spojrzeniami dziarskich ułanów, dumnych z zaszczytu, który im przypadł w udziale.

ARTYLERIA W KWIATACH

Nie przebrzmiał jeszcze tętent koni, gdy u wylotu ulicy ukazały się oddziały zmotoryzowane. Tuż za nimi pomaszerowała artyleria przeciwlotnicza, następnie artyleria polowa. Okrzyki na cześć armii polskiej nie ustają i jeszcze bardziej wzmagają się, gdy brukiem ulicy trzyńskie wstrząsnęło głucho dudnienie kół artylerii ciężkiej. Chorągiewki działwy szkolnej ustawionej w szpalierach powiewają bez ustanku. Kwiaty

sypią się pod koła i na żołnierzy, pokrywając grubą warstwą jaszcze artyleryjskie. Znow słycać tętent, to pułki strzelców konnych. Znow wiwaty, znow owacje, kwiaty, ły szczęścia i radości w oczach ludności polskiej, wreszcie ulani zamykają defiladę, a na końcu widnieją jeszcze dwa ambulanse pocztowe, które zajmują się natychmiast organizacją służby pocztowej w Trzyńcu.

Gen. Abraham melduje zakończenie defilady, schodzi z konia i zbliża się do gen. Bortnowskiego, który w towarzystwie gen. Malinowskiego podchodzi do mikrofonu i wygłasza krótkie przemówienie.

General oddaje cześć zasłudze Matki - Polki

W przemówieniu tym gen. Bortnowski oświadczył m. in.:

„Jesteśmy w Trzyńcu, który zajęliśmy. Widać tu, że najwyższą siłą jest ta siła, jaką zdołała zaszcześcić matka - Polka polskim słowem i polską modlitwą. Ta siła pozwoliła przetrwać wam

wieki niewoli i pozwoliła utrzymać polskość. Ona też sprawiła, że żołnierz polski mógł tu wrócić. Jej oddajmy cześć”.

Gen. Bortnowskiego otacza tłum robotników i kobiet trzyńskich, składając ze wzruszeniem na jego ręce gorące słowa podziękii dla armii polskiej za wy-

zwolenie. Znowu okrzyki „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej. Niech żyje Armia i jej Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz. Niech żyje minister Beck”.

Na kilka minut po godz. 14 we wszystkich kościołach Jabłonkowa uderzono w dzwony, a w zakładach fabrycznych zabrzmiały syreny na znak, że wojsko polskie się zbliża. Ze wszystkich ulic miasta na rynek zaczęły napływać tłumnie niezliczone masy mieszkańców. Momentalnie plac zapełnił się po brzegi.

Od strony granicy polskiej nadjechał samochód, z którego wysiadł gen. Malinowski, witany entuzjastycznymi okrzykami tłumów i zasypywany formalnie powodzą kwiatów, rzucanych przez działwę. Po przywitaniu się z przedstawicielami miasta, gen. Malinowski w czasie rozmowy z przedstawicielami ludności śląskiej zapytał, czy długo czekał na wojsko polskie. Posypały się odpowiedzi: „Tak, tak. Od 20 lat”.

Tłum nagle rozstępuje się, gdyż na plac wjeżdża w jednym z następnyc (Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy u min. Becka

WARSZAWA. W dniu wczorajszym p. minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjął prezesa światowego Związku Polaków Zagranicą p. Wojewodę Raczkiewicza oraz wiceprezesa Związku p. Helczyńskiego, którzy przybyli złożyć p. Ministrowi gratulacje w imieniu Światowego Związku Polaków Zagranicą z powodu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej.

Manifestacja przed domem w którym mieszkał Marszałek Piłsudski

CIESZYN. W Jabłonkowie na domu, w którym w r. 1914 przebywał Marszałek Piłsudski, wmurowano w r. 1934 tablicę pamiątkową. Przed tą tablicą ludność miasta na wieść o zbliżającym się powrocie Jabłonkowa na łono ojczyzny zorganizowała spontaniczną manifestację. Tablica ta przybrana była wstęgami o polskich barwach narodowych, a pod nią złożono wieńce z takimiż wstęgami.

Procesje do Cieszyna i Cierlicka

CIESZYN. Wszystkimi drogami z terenów nieobsadzonych jeszcze przez wojska polskie ciągną tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci z kwiatami i chorągiewkami o barwach polskich w kierunku Cieszyna i Cierlicka, które do wczoraj były ostatnią placówką polską. Każdy spotykany żołnierz polski jest przedmio-

tem niesłychanych owacji i otoczony jest najtroskliwszą opieką. Wzdłuż szosy głównej z Ostrawy do Cieszyna w całym Zagłębiu powiewają flagi polskie. W oknach widnieją portrety Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Czesi ewakuują pogranicze węgierskie

BUDAPESZT. Jak donoszą z pogranicza węgiersko-czeskiego, wojska czeskie rozpoczęły opróżnianie strefy pogranicznej wzdłuż całej granicy. Naprzeciw węgierskiej miejscowości granicznej Balassagyarmat opuścili wojska czeskie zajmowane dotychczas pozycje i fortyfi-

kacje oraz usunęły zasieki z drutów kolczastych. Ze strony węgierskiej wojsk czeskich już nie widać. Koło miejscowości Bomrove Czesi zaniechali dalszych prac fortyfikacyjnych i znoszą zasieki z drutów kolczastych, wycofując się również w głąb kraju.

Ultimatum Słowaków

Słowacy żądają pełnej autonomii

PRAGA. Prezydent Benesz przyjął w poniedziałek min. Czernaka, członka słowackiej partii ludowej, który w ultimatywnej formie zażądał, aby w ciągu 24 godzin władza wykonawcza Słowacji przekazana została w ręce osób desygnowanych przez słowacką partię ludową. W razie niespełnienia powyższych żądań, min. Czernak zagroził natychmiastową dymisją.

Na zapytanie dziennikarzy, co spowodowało tak stanowczy krok, min. Czernak stwierdził, że nic zasadniczego nie uczyniono tutaj dla uregulowania problemu słowackiego, a przeciwnie, walka

tek wzmoczonego ostatnio napływu Czechów do Słowacji, położenie Słowacji tylko się pogorszyło. „Sprawy słowackie decydowane są poza naszymi plecami — powiedział dalej min. Czernak. — W Słowacji panuje niezadowolenie i nie mogę brać na siebie dłużej odpowiedzialności za następstwa tego stanu rzeczy. Przekonałem się, że właściwym dążeniem praskich czynników miarodajnych było odroczenie załatwienia żądań Słowaków. Dwudziestoletnie doświadczenie nie pozwala nam w tej historycznej chwili nie wykorzystać wszystkich środków, jakie prowadzić mogą do przyspieszenia roz-

wiązania zagadnienia słowackiego i zapewnienia lepszej przyszłości naszemu narodowi.”

Min. Czernak został członkiem rządu czeskiego nie z ramienia słowackiej partii ludowej, lecz wszedł do gabinetu jako reprezentant Słowaków. Tym niemniej słowacka partia ludowa poparła stanowisko jego i zaprosiła go na zebranie swego komitetu wykonawczego, które odbędzie się dnia 6 bm.

Żądania Słowaków idą po linii stu-procentowego dochowania przez rząd czeski umowy pittsburskiej, a więc pełnej autonomii Słowaczyny.

Zaolzie — kraj czarnych diamentów i płomiennych pieców

Przybywa nam 235.000 obywateli i tysiące zasobnych warsztatów pracy

Przez przyłączenie Śląska Zaolzańskiego Polska powiększa się o dwa ludne i zasobne powiaty: cieszyński (zaolzański) i frysztański.

Z nimi przybywa Polsce około 235.000 obywateli, w tym około 130.000 rdzennych Polaków. Reszta — to Czesi, element jednak w znacznym stopniu napływowy, powojenny, który odpłynie, dalej pewien odsetek Niemców, zwłaszcza w północno-zachodniej części powiatu frysztańskiego, wreszcie garść przedstawicieli innych narodowości. Żydów niespełna 1000.

Najcenniejszym nabytkiem Polski jest powiat frysztański. Tu znajduje się słynne zagłębie węglowe karwińskie, dostarczające węgla najwyższego gatunku, jakiego nie spotyka się nigdzie indziej w Europie. Cały ten teren zasiany jest wielkimi kopalniami, znakomicie wyekwipowanymi, w których sztolniach od półtora wieku już — to jest od chwili ich odkrycia — polski górnik rękami swymi wykruza „czarne diamenty”. Na kopalniach znajdują się liczne koksownie. Nie brak przemysłu drzewnego, cegielnianego i cementowni.

Właściwe centrum przemysłowe to hutnictwo w Trzyńcu w pow. cieszyńskim. Jest to olbrzymie przedsiębiorstwo, urządzone wedle ostatnich wymagań techniki. Huty trzyńskie przetapiają rudę sprowadzaną z Węgier, ze Styrii i Szwecji, i posiadają własne kopalnie rudy na Węgrzech. Produkcja roczna przy pełnym biegu daje kilka milionów q. rocznie.

Dla własnych celów przemysłowych produkują na miejscu koks; przy pełnym biegu pracy jest czynnych 160 pieców, które wypróżniają rocznie około 2 milionów q. koksu. Przy wyrobie koksu otrzymuje się w produktach ubocznych około 100 wagonów siarczanu amonowego, benzolu, eteru itd.

Czynna jest też w Trzyńcu walcownia o sile elektrycznej 10.000 M. K., która wyrabia szyny, belki, progi itd.

Przed wielką wojną w całym Cieszyńskim pracowało około 100 tysięcy robotników.

W Boguminie znajduje się ważny węzeł kolejowy łączący Warszawę z Pragą, Budapesztem, Wiedniem i Wrocławiem. Łączna długość linii kolejowych, jakie Polsce przypadną, wyniesie 115 km, po większej części dwutorowych.



Andrzej Soutar

Tajemnicze drogi

26) Autoryzowany przekład Apolonii Drzemieckiej

I tych dziewięciu grało o stawkę tak ogromną, że nie wahali się nawet gdy w grę wchodziło życie ludzkie!

Co znaczył dla nich John Carisbrook? Nic! Gonili za milionami funtów! Nie było tu jednak ani jednego, któryby naprawdę potrzebował pieniędzy. To żądza złota wżarła się w ich serca i powodowała ich czynami. Nienasytzeni byli w swych pragnieniach i nie znali kresu chciwości.

Kradzież portfela z brylantami w domu Merrimana była dla nich drobnostką. Śmierć Merrimana też ich nie obchodziła ale spadek po właścicielu Bankstone House przedstawiał dla nich bardzo wiele.

Merton był przygnębiony. Siedział po lewej stronie Cricchiego i odpowiadał szeptem na jego pytania.

— Masz zaufanie do Deverauxa?

— Nie mam powodu nie ufać mu — odparł Merton.

— Powinien tu już być.

— Coś go musiało zatrzymać. Napewno coś ważnego.

Meżczyźni zebrani wokół stołu zaczęli zdradzać niepokój. Cricchi zauważył to. Przemawiał do nich jak dyrektor zagrożonego przedsiębiorstwa do swych akcjonariuszy:

— Panowie, proszę o trochę cierpliwości. Trzeba pamiętać, że gramy o grubą stawkę. Sam wybrałem Deverauxa do tej delikatnej misji, gdyż

go znam od szeregu lat i mam do niego zaufanie. Przedstawię panom bieg ostatnich wypadków. Majątek brazylijski zmarłego Merrimana oszacowany był przez niego na sumę stu tysięcy funtów. Przez odkrycie jednak na tych terenach potężnej żyły srebra wartość ta podniosła się do ośmiu czy dziewięciu milionów! Jest całkiem prawdopodobne, że cały ten majątek przejdzie w nasze ręce. Niefortunnym zbiegiem okoliczności ostatnie wypadki powikłały nieco nasze plany. Ale to nas nie obchodzi. Jesteśmy tylko ludźmi interesu. Dlatego musimy czekać na Deverauxa.

Mały chudy człowieczek, sir Charles pokiwał głową w obie strony.

— Wiem już o tym — rzekł poirytowany, — ale gdy wstępowałem do tego syndykatu, miałem wrażenie, że plany są gotowe do działania.

— Naturalnie, że są gotowe — odparł sucho Cricchi. Wiemy, że ostatnia wola Merrimana...

— Do pioruna z ostatnią wolą — gorączkował się sir Charles.

— No dobrze — rzekł Cricchi podstępnie — a jeżeli Carisbrook ożeni się z córką?...

— Ależ to absurd — zawołał sir Charles. Przecież aresztowany będzie za morderstwo jej ojca. Czy pan chce powiedzieć, że pomimo tego ona wyjdzie za niego? Kobiety bywają niepoczytalne, ale chyba nie do tego stopnia?

— Ale czy Carisbrook będzie aresztowany? — Pytał znacząco Cricchi.

— To już nasza rzecz — brzmiała odpowiedź. — Mam wrażenie, że w tym komplecie tak jak tu siedzimy, możemy powiesić nie jednego a pięćdziesięciu ludzi, gdyby nam przyszła na to ochota.

Nawet Merton, który niejedno miał na sumieniu, przerażony był tym brakiem skrupułów. Wiedział, że to nie żarty, pieniądź jest wszechpotężny w obecnych czasach.

Cricchi znowu zwrócił się do sir Charlesa:

— Pozwólmy Deverauxowi myśleć, że jedynym jego zadaniem jest grać rolę Don Juana. Potrzebujemy człowieka z jego prewencją; utworuje drogę innym z naszej służby do Bankstone House.

Rozległo się pukanie z hallu. Po chwili wszedł Deveraux ze słowami usprawiedliwienia na ustach. Był bez tchu. Cricchi wskazał mu krzesło blisko siebie. Deveraux zajął miejsce, obcierając pot z czoła jedwabną chustką.

— Żałuję, że kazałem panom na siebie czekać usprawiedliwiał się, ale ktoś mnie śledził od chwili mego wyjazdu z Lewes.

— Kto? — pytał Cricchi podejrzliwym głosem. — Nie wiem — odparł. — Czulem jednak, że mnie śledzono. Ktoś się też dobierał do moich waliz w pociągu.

— Chyba to pana specjalnie nie zaniepokoiło — rzucił ironicznie Cricchi.

Deveraux rozejrzył się wokół siebie. Jakaś zmiana zaszła w nim od tego rana. Merton zauważył to i szepnął coś do Cricchiego.

— Niech pan się napije, to uspakaja — radził Cricchi, podsuwając Deverauxowi szklanke whiskey.

Deveraux kiwnął głową w podziękowaniu, ale odsunął szklanke.

Cricchi spojrzął po zebranych. Byli zadowoleni, że gospodarz sam zajął się badaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)